

ZGODA I ŁĄCZNOŚĆ

wychodzić będzie naprzemiennie co drugi piątek, tak, że każdej niedzieli jedno z tych dwu pism dojdzie czytelników.

Przedpłata wynosi: na prowincyi z przesyłką pocztową

całorocznie 4 zł. 50 ct.
półrocznie 2 „ 25 „

we Lwowie z przesyłką:

całorocznie 4 zł.
półrocznie 2 „

Do końca roku 1883 tylko 2 złr. wraz z przesyłką.

Pojedynczy Numer 8 ct.

ZGODA

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Wychodzi co drugi Piątek.

PRZEDPŁATĘ

przyjmuje Administracja **Łączności i Zgody** we Lwowie przy ulicy Wałowej L. 12 I. piętro.

Rekopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy i przesyłki należy frankować, a na żądane odpowiedzi dołączać markę pocztową. Niesoszone Nra należy reklamować na otwartej ćwiartce papieru.

Reklamacje są wolne od opłaty.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja po cenie 5 ct. od wiersza.

„Pracą i uczciwością do odrodzenia!”

W sprawie Interesentów Zakładu Ogólnego Zaopatrzenia w Wiedniu. (Allgemeine Versorgungsanstalt in Wien).

Zaproszenie.

Osoby interesowane w towarzystwie wiedeńskim „Ogólnego zaopatrzenia“ (Allgemeine Versorgungs-Anstalt) i posiadające tak zwane „Interimsscheine“ i „Rentenscheine“ zaprasza się w własnym interesie na poufne zebranie, które się odbędzie w kancelaryi rękodzielniczej w ratuszu na dole w niedzielę dnia 5. sierpnia b. r. o godzinie 5. po południu.

Wincenty Żaak, Michał Walichiewicz,
Stanisław Ciuchciński.

Poruszaliśmy dwukrotnie sprawę interesentów Zakładu zaopatrzenia w „Łączności“ i podnosiliśmy, że we wszystkich krajach koronnych już od dawna interesenci utworzyli Związki ochronne w celu wywalczenia autonomicznego zarządu i sprawiedliwego załatwienia spraw, wynikłych z krzywdzącej administracji wiedeńskiej Kasy oszczędności. Tylko w Galicyi nie było dotąd żadnego ruchu, żadnego znaku życia, chociaż Zakład ogólnego zaopatrzenia liczy u nas kilka tysięcy uczestników. Inicytywie kilku energicznych obywateli, dbających o dobro współtowarzyszy, zawdzięczają interesenci mające nastąpić w Niedzielę zebranie, na którym, tak przynajmniej sądzimy, nastąpi bliższe porozumienie się w sprawie wspólnej i zawiązanie Związku ochronnego na wzór innych Związków.

Interesenci lwowscy nie powinni zapominać, że na nich, jako mieszkających w stolicy, ciąży obowiązek wzięcia inicytyw w sprawie obchodzącej cały kraj i że zawiązany przez nich Związek będzie punktem zbornym dla interesentów całego kraju.

Ruch antisemicki.

W ciągu lat ostatnich ruch antisemicki wzmógł się nadspodziewanie i rozprzestrzenił się na całą niemal Europę. Poruszył on zarówno warstwy ludowe jak i wyższe sfery społeczne i zajął nawet te koła, w których zrazu był uważanym za chwilowy tylko pojaw nienawiści i dla tego odtrącanym. Ze ruch antisemicki zajął warstwy ludowe, o tem świadczą nietylko rozruchy rosyjskie, które nam

nasłały tak liczną emigrację żydowską, ale i zamieszki w Niemczech północnych i na Węgrzech. Że zaś i wyższe sfery społeczne są nim zajęte, wykazuje walka zacięta, która od lat kilku w prasie europejskiej się toczy — wykazują kongresy antisemickie, rozprawy parlamentarne, rozprawy sądowe, rozliczne mowy na wiecach zebraniach wyborczych i ludowych.

Prasa od żydów zależna, stronnictwa polityczne złączone z żydami stale lub chwilowym kierunkiem, partje ekonomiczne i giełdowe przypisywały i przypisują ruch ten przyczynom miejscowym, ograniczonym społecznie i geograficznie i szukają wyjaśnienia tych ruchów w intrygach, w polityce rządowej, w fanatyzmie i agitacjach katolickich lub protestanckich, i w ciemnocie ludu.

Prasa zaś antisemicka, przewodzcy antisemityzmu i przeciwnicy parlamentarni i społeczni żydostwa, wykazują przyczyny społeczne i religijne, leżące w żydostwie samém i w jego zapatrywaniach, stosunkach religijnych i w dążeniach jego ekonomicznych i społecznych.

Nie jest zamiarem naszym rozbierać i wyjaśniać tu bliżej te zapatrywania, po części głęboko sięgające w tajnie historyczne, duchowe i społeczne. Chcielibyśmy tylko z obowiązku patriotycznego i w szczerem zamiłowaniu dobra i postępu społecznego zwrócić uwagę naszej publiczności i naszych mężów stanu na ważne bardzo objawy tego ruchu, i zachęcić do rozpatrzenia się bliższego w rozrzeniach i metach tej społecznej walki, aby wynaleść lekarstwo skuteczne i wyjście bezpieczne dla zagrożonych. W tym celu zwracamy uwagę na wybitne cechy tego ruchu.

Nadewszystko ruch antisemicki jest *powszechnym, międzynarodowym*. Objął on od Rosyi począwszy całą Europę środkową i pojawił się nawet w Afryce wśród ludności mauretańskiej. Ruch taki powszechny nie może powstać z przyczyn lokalnych, ale musi mieć przyczyny równie powszechne, bo inaczej nie miałyby podstawy, racyi bytu i trwania. Przypuściwszy nawet, że intryga, fanatyzm lub polityka w Rosyi lub gdzieindziej ruch ten wywołać zdołały, to już do wywołania jego musiała być miejscowa podstawa, a powszechnym stać się mógł tylko przez *przyczynę powszechną*.

Drugą cechą ruchu antisemickiego jest ta okoliczność, że *nie jest on prowadzony nigdzie z motywów religijnych* i na tle nienawiści religijnej. Nie istnieje nigdzie ku żydom nienawiść *specyficzna* katolicka lub protestancka, ani wykazuje się w agitacji antisemickiej żadne takiego rodzaju podniecanie. Owszem, duchowieństwo katolickie ochrania

nawet żydów wszędzie w imię miłości bliźniego i obowiązków religijnych.

Trzecią cechą ruchu antisemickiego jest, że główną siedzibą jego są państwa, w których żydzi byli już *narodowo assimilowani*. W Niemczech żydzi są Niemcami, we Węgrzech stali się Węgrami, we Francji od dawna już Francuzami. Przyswoili sobie tam język, obyczaje, brali udział w ruchach narodowych i politycznych, a nawet w ruchu literackim i artystycznym tych narodów. A jednak właśnie w tych państwach i narodach wytworzyła się przeciw żydom największa i najzaciętsza walka, a zarzuty ciężkie, skierowane właśnie przeciw temu assimilowanemu *narodowi żydostwu* wykazują, że *kwestya assimilacyi żydów nie załatwia się wcale przyjęciem języka i obyczajów, lub udziałem w ruchach politycznych i narodowych*.

Dla nas, którzy tak usilnie się o to staramy, aby żydzi nasi przyswoili sobie *nasz* język i obyczaje — objaw ten ruchu antisemickiego jest bardzo ważnym i zmusza do głębszego zastanowienia. W Niemczech *nie ma chajderów*, dzieci żydowskie *muszą chodzić do szkoły publicznej*, wszyscy żydzi przyswoili sobie tam od dawna język i obyczaje i brali udział *znaczny* w ruchach politycznych i narodowych niemieckich, a jednak ruch antisemicki bierze w Niemczech początek i tu ma dotąd główną swą siedzibę. Pojawia on się także i we Francji, gdzie żydzi są w bardzo małej liczbie, bo jest ich zaledwie 300 000 na 37 milionów Francuzów, i gdzie od dawna zupełnie są *narodowo zaassimilowani*.

Najgłówniejszą jednak cechą ruchu antisemickiego jest ta okoliczność, że lubo zarzuty przeciw żydom-talmudystom wielką grają rolę i służą poniekąd za podstawę wyjaśnień i wywodów, to przecież *główna tendencya* ruchu antisemickiego jest skierowana *przeciw żydom wykształconym, reformowanym, zajmującym w życiu społecznym, politycznym i narodowym wybitne stanowiska*. Nie przeciw ciemnym i zacofanym masom żydostwa, przeciw którym u nas walczyć muszą dążenia nasze postępowe, ale właśnie przeciw *wyższym narodowo i społecznie*, zupełnie assimilowanym klasom *żydostwa* skierowany jest główny zapęd ruchu antisemickiego.

Pochodzi to stąd, że dokąd żydzi są odzieleni językiem, obyczajem i ścisłym przestrzeganiem wyznaniowych przepisów talmudu od ludności krajowej, nie mogą oni wchodzić w koła społeczne chrześcijańskie, i tylko zarobkowością swoją się z niemi stykają. Od chwili jednak, w której przyswoili sobie język narodowy, obyczaje i naukę, i wyzwalają się z ścisłych przepisów wyznania, poczynają

wchodzić w wnętrza społeczne, — i wtedy to dopiero właściwości ich duchowe i dążenia ujawniają się jasno i mogą być bliżej rozpoznany.

Nadzwyczaj ważne i pouczające są dla nas te objawy ruchu antysemitycznego, wykazują one bowiem właśnie w tym samym czasie, w którym u nas wszystkie stronnictwa dążą do tego, żeby żydów naszych assimilować narodowi, w tych, że tak powiemy, *zewewnętrznych* *pojawiach* *narodowości*, jakimi są język i obyczaje, że ta assimilacja jest *niedostateczną*, że ona właśnie wyrodziła ów wielki i *zasadniczy* *ruch antysemityczny*, — który zdaje się *wymagać* *assimilacji wewnętrznej i duchowej*.

Takie są powąjawy i cechy ruchu antysemitycznego, które tu streszciam i zestawiam staraliśmy się jako fakta, przedstawiające się każdemu badawczemu oku. Pozostaje nam jeszcze zestawienie zarzuty, jakie ruch antysemityczny żydom reformowanym, wykształconym i narodowo przeobrażonym czyni.

Niemcy, Węgrzy i Francuzi zarzucają żydom:

1. że opanowawszy prasę zbrudzili tę o-rzędowniczkę ludu i postępu podstępem wysługiwaniem się każdej sprawie, byle była silną lub zapłaćca; że sfałszowali głos opinii publicznej, i używali wpływów dziennikarstwa do zburzenia wszelkiej religijnej i kościelnej podstawy narodów,

2. że opanowali giełdę i połączyli potęgę dziennikarstwa z potęgą giełdy, w celu opanowania i wyzyskania państw i społeczeństw,

3. że zniżyli adwokaturę i powierzone im reprezentacje w radach gminnych i na sejmach do celów spekulacji.

4. że wszedłszy w koła społeczne chrześcijańskie łączyli się zawsze z żywiołami nieprzyjawnymi chrześcijaństwu,

5. że sięgają po wszystkie prawa uchylając się starannie od obowiązków społecznych, że kodeks moralny żydów uwalnia ich od obowiązków względem wszystkich nieżydowskich społeczności,

6. że właśnie w państwach i narodach, w których assimilacja ich narodowa i obywatelska uważana była za dokonaną, wyrodził się *kierunek centralizujący żydowski*, który dąży do tego, aby żydowstwo na całej ziemi ze-

spolic i zespolonemi jego siłami dążyć do celów żydowskich

Kierunek ten *znosi assimilację narodową żydów*, i uniemożliwia zlanie się żydowstwa ze społeczeństwami innymi, albowiem w każdym państwie i narodzie stawia całość żydowstwa za pojedynczymi łamami, tak że wysilenia pojedynczych państw i narodów stają się bezowocnymi.

W tym względzie wykazuje ruch antysemityczny *wybitną cechę międzynarodową sprawy żydowskiej*.

U nas ruch antysemityczny bardzo mało znany. A przecież powinniśmy starannie studiować jego powąjawy. Mamy bowiem przeszło 600.000 żydów w Galicyi, a blisko 3 miliony w ziemiach wszystkich dawnej Polski; co więcej, żydzi dzierżą u nas w rękę swoim cały ruch ekonomiczny, handel, stanowią znaczną część ludności miast, wchodzą między włośćianstwo i w koła większych posiadłości. Są *panami prawie wyłącznymi* *ruchowego kapitału*, od którego nieruchomości nasze stały się zależnymi. Zatem mamy wszelkie powąjawy do poważnego rozbierania tych rzeczy i do studiowania *społeczności żydowskiej*.

A w jakim duchu mamy to czynić? W duchu tym, który nam jest przyrodzonym, w duchu chrześcijańskim. Przyjęliśmy żydów dobrowolnie między siebie przyjęliśmy też względem nich obowiązki wszelkie, jakie każdy naród, każde państwo ma nietylko względem tych żywiołów i klas społecznych, które stanowią *rdzeń jego potęgi i rozłogę jego ducha*, ale i względem obcych nawet mieszkających czasowo wśród jego społeczności; a tym obowiązkiem jest *sprawiedliwość* i roztropne kierowanie sprawami społecznymi tak, aby *ciało społeczne ochronić od wszelkiej zarazy, od wszelkiego uszkodzenia i przetrwania*, a równocześnie szkodliwe i wrogie żywioły przeobrazić na dobrych i pożytecznych obywateli.

Abyśmy jednak skutecznie działać mogli trzeba *znajomości rzeczy*. Zatem nie *przesadzając niczemu*, trzeba bez uprzedzenia *badac starannie* wszystkie objawy ducha żydowskiego, wszystkie stosunki żydów z chrześcijaństwem, wszystkie formy wewnętrznych między żydowstwem zmian, powąjawy i walk, tak, żeby to *ciało społeczne żydowskie*, ten wytwór błędów, wad, fanatyzmu, mniemań, uciez i cierpień

wiekowych, dokładnie poznać i według poznania sprawiedliwie ku dobru wszystkich, zatem i ku dobru samych żydów, działać.

Nowiny polityczne.

Za kilka dni cesarz niemiecki przybędzie do Ischl w towarzystwie ambasadora niemieckiego ks. Reuss. Równocześnie ma nastąpić zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnoky w Gastein. Zjazdom tym monarchów i ministrów przypisuje prasa słusznie wielkie znaczenie, niepodobno bowiem, żeby wśród dzisiejszego stanu spraw międzynarodowych ściślejsze porozumienie Austrii i Niemiec nie wywarło wielkiego wpływu na przyszłość Europy. A choćby nawet zjazdy te miały na celu tylko przedłużenie sojuszu austro-węgierskiego, zawartego w r. 1879 na lat pięć i żadna międzynarodowa inicjatywa nie miała wynikać z porozumienia austro-niemieckiego, to i w takim razie zjazd w Ischl miałby donosne znaczenie, gdyż przedłużając sojusz obronny Austrii i Niemiec, daje sprawom międzynarodowym stały kierunek.

Rosya podejrzewa Austrią i Niemcy o nieprzyjawną względem niej zamiary i zbroi się, aby nie być niespodzianą zaskoczona. Umocnia teatr wojenny nadwiślański i nad-niemeński i buduje koleje strategiczne.

Austriya i Niemcy posądzają Rosyę o panslawistyczne tendencje i agresyjne dążności i sądzą, że rząd rosyjski aby uciszyć na długo wewnętrzne sprawy nihilizmem zakazane, zamierza rozpocząć wojnę i zabory. Takie wzajemne posądzania zaostrzają stosunki i łatwo być może, że z naprężenia międzynarodowego wyłonią się rychło wojenne zatargi.

Podobne naprężenie stosunków panuje także na półwyspie Bałkańskim. Serbia zajęta niebezpieczną walką z opozycją, która nie bardzo przyjawną dla Austrii i króla Milana żywi zamiary. Bułgaria upada pod jarzmem jenerałów moskiewskich w coraz większą anarchię. Czarnogóra zaś zdaje się przygotowywać do przewodniczenia w ważniejszych wypadkach. Do walki politycznej przyłączyła się walka kościołów, katolickiego w Bośni, Serbii i Bułgarii ze schizmą, którą prawosławie rosyjskie zcentralizować i opano-

Wędrówki po ulicach Lwowa.

V.

Nieco odmienny widok jak koło bóżnicy husyckiej przedstawiają żydzi, którzy się zbierają do modlitwy w tak zwanej szkole niemieckiej na placu rybim. Zamiast poważnego ubioru starowieców żydów, dominuje tutaj strój niemiecki; zamiast duchowego nastroju husytów, maluje się tutaj po większej części obojętność, manifestująca się czasami głośnie mi śmiechami, krzykliwymi dowcipami wcale nie dowcipnymi i gorączkowym pospiechem do wieczery szabasowej.

Rybi plac jest jedną z osobliwości miasta Lwowa. Pomijamy, że tam znajduje się główny targ na ryby, których konsumację przyjął na siebie niemal wyłącznie naród Izraela; z chrześcijan to już chyba bardzo zamożne klasy, u których ryba na stole nie jest rzadkością, mniej zamożne klasy rzadko sobie pozwolą tego specyału, a ubodzy nie znają innej ryby, jak śledzia. I ten poczciwy śledź musi przechodzić przez żydowskie ręce, nim się dostanie do ust katolickich. Handel rybami, więc i śledziami, spoczywa niemal wyłącznie w rękach żydów, a lud prosty przyzwyczaił się uważać rybę jako pewną własność żydów. — Tak pewien nauczyciel wiejski pyta

się malca: „Powiedz mi teraz chłopce skąd pochodzą śledzie?”

„Od żyda, panie profesorze.”

Żydzi są wielkimi lubownikami ryb i trzeba im przyznać, że pewne gatunki doskonale przyrządzają. Umieją im nadać pewien smak ostry, co dla ryby jest najważniejszą rzeczą. Anglicy rozumieją to, i kuchnia ich rybia słynie z doskonałych ostrych sosów. Francuzi, którzy słyną ze swej kuchni, w oddziale rybim są najslabsi. U nas zaś, niech mi przebaczą szanowne gosposie, ten dział kuchenny pozostawia wiele do życzenia. Mogłyby też nasze panie bez ubliżenia sobie nauczyć się od żydówek przyprawy szczupaka nadzianego i t. p. niechby choć jedna korzyść była z naszych braci mojżeszowego wyznania.

Najbiedniejsza rodzina żydowska stara się, aby na Szabas mieć chociaż kawałtka ryby, a gdy już inaczej być nie może to się kontentuje choć kawałkiem śledzia.

Nie tylko u bogatych, ale i u mniej zamożnych żydów stół szabasowy jest bardzo obfitym, a u starowieców dary Boże spożywane są z pewną religijną uroczystością, która ma w sobie coś poważnie rzewnego.

Byliśmy już nieraz zaproszeni na szabas. Potrawy są smaczne i czysto przyrządzone, ale jak już wspomnieliśmy, dominuje aż nadto tłustość, korzenie, pieprz, cebula i czosnek. Nie dziw, że po takich ucztach roz-

mnożenie żydów jest tak ogromne, że gdy od lat 60 ludność chrześcijańska podniosła się o niespełna 50%, ludność żydowska wzrosła w czwórnasób. A wzrost ten byłby bezmierne większy, gdyby nie ogromna śmiertelność między dziećmi ubogich żydów. Ściśnięci w brudnych i wilgotnych mieszkaniach, lada czem karmieni, bez dostatecznego powietrza, rzadko pijąc świeżą wodę, bo chociaż studnia pod nosem, to żadnemu bachurowi niechce się przynieść, tylko jedno wypycha drugie, umierają te dzieci bez liku. Przy zestawieniu statystyki śmiertelności w mieście, niekorzystny wynik w porównaniu z innymi miastami pochodzi w wielkiej części ze śmiertelności dzieci żydowskich.

Gdy już jesteśmy koło niemieckiej bóżnicy na placu rybim, przypatrzmy się jednemu z oryginalnych przemysłów lwowskich. Jest to publiczna jadłodajnia, czyli „Hotel pod słońcem”. Tak humor brukowy nazwał kuchnię wędrujące, bez gospodarzy, bez kelnerów i bez gościa, gdzie goście kontentują się obiadowaniem pod gołem niebem. Takich garkuchni jest bardzo wiele po różnych placach, zaułkach i sieniach, szczególnie na przedmieściu krakowskim. Najokazalsza jest koło bóżnicy na placu rybim, czyli starym rynku. Tam przed dwunastą w południe zasiada z tuzin bab, sprzedających apetytne potrawy. Zatrzymajmy się przed jedną. Baba dobrego wzrostu i pe-

wać usiłuje. Turcja reorganizuje się militarnie pod wpływem dominującym Prus; Rumunia również zajęta tylko sprawą pomnożenia sił wojennych i budową obozu oszańcowanego, który ma przemienić Bukareszt na punkt centralny ruchów obronnych.

Jakżeby z tych rozbudzonych i niespokojnych żywiołów miała wyrodzić się era spokoju?

W Tonkinie Francya odniosła zwycięstwo. Półkownik Badeat urządził wycieczkę z Hannover i pobliż oddziały czarnych flag, odebrawszy 7 dział. Niebawem mają za nadejściem posiłków francuzkich nastąpić rozleglejsze operacye, w których oczekiwaniu Chiny koncentrują wojska na granicy Tonkinu.

Na wyspie Madagaskarze Francuzi zwyciężyli we wszystkich potyczkach, zajęli miasta pocztowe, a jednak pobici Howasowie nie zawarli dotąd pokoju. Snać, że obudzono w nich nadzieję pomysłniejszego zwrotu.

Anglia i Francya nie mogą się dotąd porozumieć w sprawie budowy drugiego kanału w Suez.

Włochy przerażone trzęsieniem ziemi, które zburzyło miasto Casamicciola na wyspie Ischia. Kilka tysięcy ofiar pochłonęła tu jedna chwila. Z pod gruzów zawalonych domów wydobywają ciągle jeszcze trupów. Króla, zwiedzającego miejsce tej smutnej katastrofy, oprowadzał burmistrz, który utracił całą swą rodzinę.

Biskupi w Polsce i na Litwie zajęci są uporządkowaniem spraw i stosunków kościoła, umyślnie przez rząd rosyjski rozprzęganych, podczas długiego osierocenia tych dyecezyj.

Jakby na pokusę i na zamęcie spraw i dążeń naszych pojawia się wiadomość o mającym nastąpić odbudowaniu Polski. Przeminał wiek cały od jej podziału pierwszego, a przez czas ten długi mieliśmy dostateczną sposobność do zapoznania się z naturą państw, które rozbioru Polski dokonały. Tylko nieobeznany z przeszłością może oddawać się optymistycznym poglądom. Jeżeliby nastąpić miała wojna Austro-Niemiec z Rosyą, to wynikiem zwycięstwa Prus — boć przecież Prusy są rdzeniem kierującym — byłby tylko nowy podział dawnych ziem Polski. Dawne

syny krzyżackie nie dają spoczynku kancelerzowi niemieckiemu, marzy on o aneksyi nadbałtyckich prowincyj, w których dziś jeszcze wpływ społeczny Niemców góruje. Dla takich planów potrzeba mu silnego osadzenia się nad Wisłą i Niemnem, bo inaczej aneksye bałtyckie wisiłyby w powietrzu. Restaurowana Polska w jakiejkolwiek formie byłaby sąsiadem niebezpiecznym i musiałaby być koniecznie pod zarządem Prus. — Czyż taka przyszłość pociągać nas może? Równocześnie z Wiednia przychodzi wiadomość o nadaniu Galicyi autonomii szerszej na wzór Kroacyi.

Więcej niż kiedykolwiek dawniej potrzeba nam zespałać i łączyć się społecznie, aby wytworzyć siły obronne i ochronę przed nadchodzącą burzą.

Cholera rozprzestrzenia się w Egipcie coraz silniej. Zjawiała się już w Aleksandryi pośród ludności arabskiej. W Azji zdarzają się również wypadki cholery. W Karsie umiera dzienne około 300 osób. Egipcyanie pokładają swe nadzieje w wznoszeniu się Nilu, który zalewając kraj, oczyści powietrze.

Obronę Kraszewskiego ma objąć adwokat Kraushaar z Warszawy.

KRONIKA.

† **Władysław Anczyc**, pisarz pełen talentu, zasłużony chlubił się piśmiennictwu i Ojczyźnie, zmarł w Krakowie d. 28. lipca b. r. Utwory jego: Chłopi arystokracji, Łobzowianie, Flisacy, Błazek opętany, Emigracya chłopska, Kościuszko pod Raclawicami, osnute są na tle stosunków ludowych. Pod pseudonimem Kazimierza Góralskiego pisał on także monografię pouczającą dla dzieci. Od r. 1866 redagował *Kmiotka* później *Przyjaciela dzieci*, był również współpracownikiem *Djabla*. Ośmiatnim jego utworem jest obraz dramatyczny premiowany: „Jan III. pod Wiedniem“.

Nad zwłokami ś. p. Anczyca przemawiał ks. Polkowski, następnie p. Schwarz, redaktor *Gazety krakowskiej*, nakoniec w imieniu artystów dramatycznych p. Skalski. Prezydent miasta Dr. Weigel, Rada miejska, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, gimnazjum św. Anny

i innych zakładów naukowych, i reprezentanci redakcyj pism krakowskich brali udział w kondukcie pogrzebowym.

Następcą p. Potockiego ma według *N. Reformy* być p. Zalewski. Inni wymieniają p. Dunajewskiego.

Kolonia wakacyjna. W niedzielę d. 5. bm wyrusza dziatwa szkolna pod nadzorem 3 osób starszych na dworzec kolejowy, aby udać się na trzytygodniowy pobyt do Zabiego. Zasiłga poruszenia n nas tej pięknej i dla młodzieży pożytecznej sprawy należy się *Kurjerowi lwowskiemu*. Towarzystwo pedagogiczne zajęło się urzeczywistnieniem tej myśli, a ofiarność publiczna dopomogła.

Zamiatanie nlic miasta. Największy kontyngens na cmentarze nasze, dostarcza hezprzecznie gruźlica płuc, ta specyficznie choroba lwowska. Mieszkańcy Lwowa ciągle oddychać muszą pyłem wapiennym, wywiązującym się za łada powiewem z ulic szutrowanych tym wapiennikiem, za którym biada obecna Rada, że go poprzednia nie dość jeszcze nagromadziła, a raczej, że przedsiębiorca tyle dostarczył go nie mógł, lecz starała się jak najwięcej łożyć na braki porfirowe. Do tego, od jakiegoś czasu nienuknionego złogo, przyczynia się także sposób czyszczenia, to ciągłe szkrobanie miotłami ulic szutrowanych, bez poprzedniego skropienia. Zamiatanie odbywa się n nas rano w godzinach, w których ruch na ulicach największy. Stróżów zmuszają jeszcze, aby nawet w samo południe sprawiali tumany kurzu, czego by też lepiej skuteczniej nie mogli, gdyby nawet za to sownie byli wynagrodzeni. W miastach europejskich zwykli już zamiatać nlice w nocy. Fizykat wiedeński stanowczo domaga się teraz, aby ulice tylko w nocy, a nigdy we dnie były zamiatane, pomimo, iż z bruku granitowego nie wywiązuje się tyle pyłu szkodliwego, co u nas z wapiennika.

Czesi agituja za urządzeniem we wrześniu w całym kraju nroczyściego obchodu odsieczy wiedeńskiej, jako uroczystości słowiańskiej.

Sprawa Tisza Eszlarska została już nkończoną. Dnia 3. b. m. po południu zapadł wyrok mocą którego Salomon Schwarz z towarzyszymi uznani zostali za niewinnych. Trybunał, nwalnia-

teżnej tuszy, zjawia się kwadrans przed dwunastą obarczona kosztami, w których się mieszczą wielkie żelazne garnki, miseczki, warzecha i drewniane łyżki. Dla własnej wygody, bo w tym względzie o szanownych gości nie dba, prowadzi do kosza przypięty niski stołeczek. Baba staje blisko studni, zdejmuje z siebie kosz i stawia go na ziemi, a potem zaczyna się systematyczne ustawianie olbrzymich garnków, które dla utrzymania potraw w ciepłe są najprzód obwiązane słomą, a potem najróżnorodniejszymi szmatami. Ustawia się potem piramida miseczek, nie szczególnie czystych, bo kto tam w „Hotelu pod słońcem“ na takie bagatele zważa, przysposabia się łyżki, siada się na stołeczku i czeka na gości. Jeżeli słota, towarzyszy traktierniecznie ogromny parasol, nieokreślonej barwy, który między szpary bruku wtyka. Dwunasta bije, traktiernia otwarta i goście napływają. Są to prawie bez wyjątku tak zwani batyarze, o których już wspominaliśmy. Pierwszy, który się zjawia przed grubą babą, jest to wyrostek batyjarz, który, gdyby go kilkanaście razy wykapać, wyczesać, odziać, wykarmić przez jaki miesiąc, a przez ten czas odjąć tytoń i wódkę, byłby wcale ładny chłopak, teraz wygląda jak cztery nie-szczęścia.

— Dzień dobry, pani Marcinowa.

— Co tam dzień dobry, ośle, baciarzu, to południe. Cóż cheesz?

— Kaszy proszę, pani Marcinowa.

— Dużą? małą? (duża kosztuje pięć centów, mała tylko trzy.)

— Małą, pani Marcinowa.

— Et widzisz go gałgana, to jeść nie ma za co kupić, a na wódkę to się znajdzie.

— Jak Boga kocham, pani Marcinowa, dziś tylko trzy centy od rana zarobiłem.

— A nie breszajdaku, a o dziesiątej przepiłeś u Jośka ośmiannaście centów, myślisz, że ja niewiem. (Pani Marcinowa ma widać swoją specyjalną policyę.) No dawaj trzy centy. (Pani Marcinowa ma bowiem chwalebny zwyczaj odbierać od klientów swoich zapłatę z góry, jak właściciele kamienic od swoich lokatorów.)

Tymczasem goście hurmem się tłoczą.

— Pani Marcinowa, kaszy dużą.

— Pani Marcinowa, bulbów (kartofli), małą.

— Pani Marcinowa, grochu dużą, ale dobrego.

— Pani Marcinowa, czy jest dziś jakie mięso? mówi batyjarz, bawiący się jakby od niechcienia nowiuteńkim niebieskawym papierkiem, którego widok wzbudza pożądlive spojrzenia gości.

— Mięsa! mięsa! jaki pan, a czyż to dziś niedziela?

— No! to pójde do innej restauracyi.

— A idź na złamanie karku, jutro na kaszę nie będziesz miał, a niezborguję ci więcej, jak Boga kocham. Widzisz go!

Tymczasem warzecha, którą pani Marcinowa włada jak buławą, zanurza się w garnkach, napełnia miseczki, gdy przedwcześnie ostrożna lewica naprzód zapłatę odbiera. Po jedzeniu miseczki są prawie tak czyste, jak gdyby wymyte, więc subiektywa wymywania dla następnych konsumentów byłaby co najmniej zbyteczną.

Spis potraw nie jest zbyt urozmaicony. Barszcz, kasza, kartofle, groch, bób, czasem kapusta, flaki lub płucka, a w niedzielę rosół z kawałkiem wieprzowiny, oto wszystko, czego w hotelu pod słońcem w tygodniu dostać można. Zawsze to jest lepsze i pożywniejsze jak kieliszek zatrutej wódki z kawałkiem chleba, którym się kontentuje na obiad wielka część biednych wyrobników, a nawet lepsze i pożywniejsze jak te filantropijne obiady po 10 ct. w filantropijnych kuchniach ludowych, z którymi się poznamy w przyszłym numerze „Zgodny“. Prawda, że pani Marcinowa nie bardzo się żenuje ze swymi gośćmi, ale to nie tyle szkodzi pod gołem niebem, jak pod dachem; wiatr słowa prędko roznosi, a goście przynajmniej nie potrzebują się obawiać, żeby ich za drzwi wyrzucono. A jednak mimo wolności na świeżem powietrzu są z wielkim respektem dla swej kaszo-dawczyni.

jąc oskarżonych od tak ciężkich zarzutów, oparł się na następujących motywach: tok rozprawy wykazał zupełny brak istoty czynu, a zarazem niemożebność zbrodni. Zeznań świadka Maurycego Scharfa nie uważa trybunał za wiarygodne, alibi zaś oskarżonych i przemycanie trupa, zostało dostatecznie sprawdzone. Zachodzą obawy rozruchów.

Ile i czego spożywa Paryż w jednym tygodniu. W centralnych halach targowych sprzedano w ubiegłym tygodniu 604.123 kilogr. mięsa, z tego 178 937 kilogr. wołowego, 314.814 kilogr. cielęciny, 56.426 kilogr. mięsa baraniego i 53.906 kilogr. wieprzowego. Ryb 322.435 kilogr., a z tego 265.889 kilogr. morskich, a reszta z wód rzecznych. Na plac rzeźni Villette przypędzono: 6.607 wołów 4.392 cieląt, 31.035 owiec i 5.898 świń.

Lista cndzych wykazuje w tym tygodniu 33.163 osób. — Śmiertelność była w tym tygodniu nadzwyczaj mała, umarło bowiem tylko 993 osób a narodziło się 1.124, a ślubów małżeńskich zawarto 457.

Spustoszenie winnic francuskich przez „filoxerę“. Depntowany Girondy p. Lallande przedłożył komisji parlamentarnej sprawozdanie, w którym na podstawie ścisłych obliczeń wykazał, że w 10. departamentach, na przestrzeni 871.755 hektarów uprawianych pod winnicę, do 1. października 1882 zniszczonych zostało do szczytu przez „filoxerę“ 612.629 hektarów. W 40 innych departamentach częściowo dotkniętych tą plagą z 1,544 231 hektarów zniszczonych jest 151.170 hektarów. — Więc wnosi o udzielenie przez państwo kredytu plantatorom na sprowadzenie amerykańskiej macycy winnej.

Cztery najsłynniejsze z winnic departamentu, w których grasowała „filoxera“ są zupełnie zniszczone, a prawie większa połowa winnic francuskich dziś już nie istnieje. Smutny ten stan winnic francuskich zmusza Francuzów do importu wina cudzego, lub innych napojów za 500 milionów franków. Zasadzenie amerykańskiej winnej macycy okazało się w skutkach najlepszym i już dziś zajęto pod jej uprawę 20.000 hektarów. Komisja parlamentarna przyjęła jednogłośnie wniosek p. Lallanda wstawienia do budżetu na r. 1884 jednego miliona franków, jako gwarancję za prowizję od pożyczek, właścicielom winnic na sprowadzenie winorośli amerykańskich udzielających się mających.

Stosunki moralności we Lwowie okazały się z okazji uwięzienia pani Weiss w świetle przerażającym. Kobiety tej egzystencya opierała się na temu, że od dłuższego czasu eksploatowała młodość, niedoświadczenie; nierozwagę swych ofiar i zwabiała je pod różnymi pozorami na drogę upadku, dla zaspokojenia instyktów najniższych zepsutej młodzieży i przeżytych starców. Dotychczasowe śledztwo sprawdziło dotąd 50 takich ofiar. Fakt ten a raczej katastrofa zdumiewa każdego. Trudno nam pojąć jak mogła ta zbrodnia dojść w mieście naszym do tak monstrualnych rozmiarów. — Już dawniej ponoś domagano się wyrugowania tej hetery, a raczej tej nory nierządu z *vis a vis* Zakładu naukowego żeńskiego. Zbrodnie od dłuższego już czasu tamże dokonywane, były dla każdego aż nadto jawną tajemnicą. Trzeba było czekać aż na taką sromotę, którą się okryło tyle istot nieszczęśliwych. W obec tego faktu społeczeństwo same nad swą moralnością i godnością czuwać jest obowiązane, gdyż ci, do których to należy, grzeszą tak ciężką ośpałością i lekceważeniem przyjętych na się obowiązków.

Fakt ten nie jest izolowany. Zwracaliśmy i niniejszem znowu zwracamy uwagę na te młode żydóweczki, prawie dzieci, które po całych nocach włóczę się z mydełkami i siarnikami po hotelach, kawiarniach nocnych i szynkach, i które pod pozorem handlu niewinnego, służą także czepchającym na nie szakalom do handelkówek nieuczciwych.

Nie dziw, że wobec lekceważenia uwag przez pisma podawanych, upadek wszelkiej moralności tak monstrualnie robi postępy i swobodnie dojrzewa aż do zbrodni.

Obnośne lody. Od jakiegoś czasu jakieś indywiduum, okropnie wrzaskliwe, obnosi po przedmieściach od domu do domu w puszcze blaszanej lody, inne znowu w obrzydliwych koszach rozmaite ciałta bardzo podejrzanej natury i pochodzenia. Obnoszenie ciast po domach jest według patentu o domokrażcach zabronionem. Według ustawy przemysłowej mogą opodatkowani cukiernicy sprzedawać swój towar tylko w sklepach lub na zamówienia, nie wolno im jednak krażyć po domach. Należy koniecznie skonstatować od kogo te towary pochodzą i zbadać czy nie są zdrowiu szkodliwe. Zwracamy na to uwagę urzędu targowego, a względnie departamentu przemysłowego w Magistracie.

W Drohowyżu odbył się dnia 2. sierpnia b. r. popis wychowawców zakładu, ufundowanego przez s. p. hr. Skarbka, pod przewodnictwem kuratora ks. K. Jabłonowskiego. Na popis ten zjechało się z okolic wiele osób, zajmujących wysokie stanowiska.

Uczniowie i uczennice klasy wyższej popisali się przed zgromadzonymi gośćmi tak śmiałością jak i dokładnością odpowiedzi na zadawane im z różnych przedmiotów pytania.

Po ukończeniu egzaminu ustnego oglądali zebrani goście wystawę robót, dokonanych przez wychowawców zakładu. Wyroby krawieckie, szewskie, ślusarskie, kowalskie, stelmachskie, których próbki oglądaliśmy na wystawie, zyskały powszechne uznanie; roboty z działy tkactwa, który dopiero z bieżącym rokiem został zaprowadzony, wróżą najlepsze nadzieje. Po zwiedzeniu wystawy jak również warsztatów, kierowanych przez nieletnich pp. majstrów, udało się całemu towarzystwu do sali jadalnej na ucztę, na której wznoszono toasty na cześć założyciela fundacji i wiele innych.

Najprzyjemniejszy widok na gości wywarła muśztra wychowawców zakładu przy dźwiękach własnej muzyki, na obszernej murawie, która świetnie się powiodła i powszechnie zyskała pochwały.

Koło artystyczno-literackie w Krakowie zaprasza wszystkich pracowników na polu literatury i sztuki na zjazd literatów i artystów polskich, mający się odbyć d. 14. i 15. września r. b. w Krakowie. Ogłoszenie szczegółowe porządku obrad i całego programu zjazdu nastąpi w połowie sierpnia. Łączność i spójnia żywiołów i dążeń narodowych i społecznych jest podstawą postępu i warunkiem lepszej przyszłości. Z tej przyczyny uważamy zjazd ten za sprawę wielkiego społecznego znaczenia.

Niemłosierny i nieuczynny sąsiad w Winnikach był powodem śmierci dziewczyny 24-letniej, która utonąła w młynówce. Wzbraniał on brać wodę ze źródła będącego w jego posiadaniu, trzeba więc było chodzić po wodę do dalekiego źródła o godz. 10 tej wieczorem, do którego prowadziła droga koło rzeki i śluz. Nieszczęśliwy wypadek, który wśród ciemności tylko był możliwy, nie byłby nastąpił, gdyby ludzkość i litość była rządziła sercem owego sąsiada.

Konserwacja drzewek przydrożnych. W Brześciu Kujawskim uchwalili zebranie gminne, żeby każdy gospodarz corocznie przy drodze trzy drzewka posadził. W razie niedopełnienia tego obowiązku ma zapłacić karę pieniężną lub w razie niemożności pracować kilka dni przy naprawie dróg. Postanowiono również, aby młodzież przed ukończeniem 20 lat tytoniu nie paliła. Soltys ma czuwać nad wykonaniem tych przepisów, które i dla gmin galicyjskich byłyby pożyteczne.

Adres dziękczynny. Deputacja mieszczan wiedeńskich złożyła temi dniami na ręce burmistrza Uhla w wspaniałej oprawie adres dziękczynny dla p. Zecha, dyrektora urzędu targowego. Adres ten zapatrzony mnóstwem podpisów brzmi: „Podpisani mieszczanie i gospodynie wiedeńscy, składają niniejszem dyrektorowi p. Józefowi Zecha za jego śmiałość i nieustraszone wystąpienie dla dobra konsumującej publiczności miasta Wiednia i za jego wytrwałą niezłomowaną pracę w sprawie aprowizacyjnej najgorętsze podziękowanie“.

Kiedyż my będziemy w tem miłym położeniu, a pragną tego wszyscy.

Ruch gorzelniany w Galicji. W tym roku wyprodukowano w gorzelniach galicyjskich, a mianowicie: w lutym 3,028.930, w marcu 2,361.709, a w kwietniu dla braku kartofli już tylko 1,426 942 st. hektolitrow wódki. Zaden inny kraj w Austrii nie dorównuje Galicji w tej produkcji. Niechże jeszcze kto śmie twierdzić, że kraj nasz płynie mlekiem i miodem, a nie gorzałką.

Unia pocztowa wykazuje na rok 1882 następne rezultaty: Stany Zjednoczone Ameryki północnej wykazują za transport pocztowy listów i drobniarżowych przesyłek sumę 209 milionów, za nimi idą Niemcy 175, Francja 133. W. Brytania 107, Moskwa 65, Austro-Węgry 50. Włochy 25 milionów.

„Przedświt“. pismo literackie, artystyczne, naukowe i społeczne, wychodzi od 31. lipca we Lwowie/

Nasi najserdeczniejsi. Gdy, jak mówi starodawna bajka, dowiedziawszy się o chorobie króla lwa, wszystkie zwierzęta podjęły przysiężę uragać się groźnemu przedtem władcy, to naostatku przyszedł osieł i zaśpiewawszy melodyjnym głosem, uderzył go kopytem. Tak też żydowskie czasopismo *Ruskij Jewrej* (Moskiewski Żyd) wychodzący w Petersburgu, z przyczyny, że biskup wileński wynajmuje domy kapitulne, nie tak jak się to dotychczas działo żydom, tylko chrześcijanom, uderza kopytem chorego orła białego.

Najwięcej interesujący nas ustęp, brzmi: „Idzie o to, że wszystkie prawie domy w najładniejszych częściach miasta są w posiadaniu obywateli Polaków, którzy w dodatku patrzą na żydów nie jako swoich współobywateli zakonu mojżeszowego, ale jako na żydów, którzy nie bardzo życzą sobie „spolaczać“ się“.

Na to nikczemne płaszczenie się, podchlebianie i denuncjowanie Polaków, odpowiada żydkom półurzędowy moskiewski *Kiewlanin*: „Zupełnie niepostrzeżenie *Ruskij Jewrej* począł zagrywać na stronie „spolaczania“. Polacy wiedzą jak najlepiej, że żyd może zostać w przeciągu 24 godzin Polakiem, jeżeli okaże się to dla niego korzystnem. Rzecz się rozwija daleko jroszej. Gospodarz, który nie życzy sobie, aby dom jego stał się pustką i zbiornikiem nieczystości, stara się unikać mieszkańców żydów. Tak się dzieje i u nas w Kijowie, gdzie dbający o czystość nie wynajmują mieszkań żydom“.

Ta odprawa moskiewskiego półurzędowego dziennika nie potrzebuje komentarza i powinna dać do myślenia żydom. Powinni też się byli z objawów obecnych przekonać, że narody chrześcijańskie nie wiele dbają o ich asymilację, która od tysiąca lat okazała się niemożliwą.

Co się nas Polaków tyczy, to nie potępiamy narodów, które szukają szczęścia w asymilacji żydów, a jeszcze mniej im zazdrościmy. Niech sobie żdzi zostaną Niemcami, Chińczykami, lub Hottentotami, to nas mało obchodzi, byle nam dali spokój.

Sprawiedliwy kupiec. — Chciałeś pan ze mną mówić? powiada równie poważny jak otyły kupiec do swego subiekta.

— Tak panie.
— O cóż chodzi?
— Znam pana jako człowieka sprawiedliwego, więc pewny jestem, że pan moje przedstawienie uwzględni.
— Proszę, słucham pana.
— Przedstawienie moje nie może być więcej słusznem. Pracuję w sklepie tak samo, jak subjekt X., a jednak on pobiera dwanaście zlr. na miesiąc więcej jak ja. Czyż to słusznie?
— Nie mój przyjacielu, pan masz zupełną słuszność. od 1. X. będzie pobierał o dwanaście zlr. mniej.

Polska kolonia w Petersburgu zamierza — jak donoszą dzienniki rosyjskie — założyć stowarzyszenie niesienia pomocy szczególnież uczącej się młodzieży. Projekt statutów tego nowego stowarzyszenia jest już wypracowany i przedstawiony rządowi do zatwierdzenia. (*Gaz. krak.*)

Na sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza, złożono na książeczkę kasy oszczędności l. 57020 wyjętą z puszeki wydziału III. magistratu kwotę 9 zlr. 62 ct.

Smutna przygoda wyprawy Rogozińskiego. „Frankf. Ztg.“ doniosła, że polska wyprawa do Afryki doznała nieszczęśliwej przygody. Już po wielu mniejszych przygodach dobijając Kamerunu, zamierzali nasi podróżnicy udać się z tamąd w głąb Afryki. Niestety parowiec „Lucya Małgorzata“ rozbił się na wybrzeżu Kamerunu. Przy rozbiciu okrętu nikt nie stracił życia. Natomiast przy spuszczeniu jednej łodzi pod Wiktoryę utonął lekarz wyprawy. (*Gaz. krak.*)

Od Wydawnictwa.

Na podstawie układu z Zarządem Stowarzyszenia właścicieli realności, mogą członkowie tegoż Stowarzyszenia otrzymywać „Łączność i Zgodę“ za połowę ceny prenumeracyjnej. Podobnie jesteśmy skłonni wszystkim mniej zamożnym czynić za osobnem porozumieniem wszelkie możliwe ulgi i ustępstwa w cenie prenumeracyjnej.